Adrian Oddwell

SERIA DLACZEGO TO JEST TAKIE GLUPIE

Brutalna prawda o Only*Fans*

Mechanika widoczności,
która przestaje należeć do Ciebie



SPIS TREŚCI

INTRO.....4

Rozdział 1 - Uwaga jako waluta, której nie można zatrzymać 9

Rozdział 2 - Iluzja bliskości, która nie wymaga obecności... 15

Rozdział 3 - Tożsamość jako produkt, który trzeba aktualizować 20

Rozdział 4 - Granica prywatności, która przestaje istnieć ...25

Rozdział 5 - Adaptacja, która zamienia ekstremum w normę 30

Rozdział 6 - Pieniądze jako potwierdzenie istnienia, a nie wartość 34

Rozdział 7 - Algorytm jako niewidzialny reżyser zachowania 38

Rozdział 8 - Samotność, która wygląda jak połączenie 42

Rozdział 9 - Porównanie, które nigdy się nie kończy 46

Rozdział 10 - Granica między grą a rzeczywistością, która się zaciera 50

Rozdział 11 - Czas, który przestaje należeć do ciebie 54

Rozdział 12 - Wstyd, który zmienia swoją formę, ale nie znika 58

Rozdział 13 - Granica między kontrolą a uzależnieniem, która przestaje być oczywista 62

Rozdział 14 - Zmęczenie, które nie wygląda jak zmęczenie 66

Rozdział 15 - Granica między wyborem a koniecznością, która przesuwa się niezauważalnie 70

Rozdział 16 - Depersonalizacja, czyli kiedy zaczynasz patrzeć na siebie jak na profil 74

Rozdział 17 - Intymność, która przestaje być prywatna, a zaczyna być formatem 78

Rozdział 18 - Walidacja, która zastępuje własne odczucie ..82

Rozdział 19 - Strach przed zniknięciem, który napędza obecność 86

Rozdział 20 - Cena, która nie jest liczona w pieniądzach ... 90

Rozdział 21 - Normalizacja, która sprawia, że przestajesz zadawać pytania 94

Rozdział 22 - Porównanie, które nigdy się nie kończy 98

Rozdział 23 - Persona, która zaczyna wyprzedzać człowieka 102

Rozdział 24 - Granica, która przesuwa się bez zgody 106

Rozdział 25 - Iluzja wyboru, która wygląda jak wolność 110

Rozdział 26 - Moment, w którym przestajesz wiedzieć, gdzie kończy się rola 114

Rozdział 27 - Wstyd, który zmienia formę zamiast znikać .. 118

Rozdział 28 - Cisza, która staje się trudniejsza niż ekspozycja 122

Rozdział 29 - Moment, w którym przestajesz wiedzieć, czy to jeszcze Ty, czy już system 126

Rozdział 30 - Punkt, w którym już nie możesz przestać, nawet jeśli chcesz 130

Rozdział 31 - Punkt, w którym zaczynasz negocjować ze sobą 134

Rozdział 32 - Zmęczenie, którego nie możesz nazwać, więc go ignorujesz 138

Rozdział 33 - Moment, w którym zaczynasz tęsknić za wersją siebie sprzed systemu 142

Rozdział 34 - Iluzja powrotu, która nigdy nie jest pełna 146

Rozdział 35 - Punkt, w którym rozumiesz wszystko, ale niczego to nie zmienia 150

INTRO

Telefon leży na nocnym stoliku, ekran rozświetla półmrok pokoju, a palec przesuwa się po nim z mechaniczną precyzją, jakby należał do kogoś innego niż właściciel ciała, które już dawno powinno spać. Nie ma tu żadnego napięcia ani podniecenia, które mogłoby usprawiedliwić ten rytuał, jest tylko cicha potrzeba sprawdzenia, czy ktoś nowy zapłacił za dostęp, czy licznik subskrypcji drgnął choćby o jedną jednostkę, czy algorytm znów zdecydował, że warto pokazać twarz komuś, kto nigdy nie pozna jej w rzeczywistości. To nie jest moment słabości ani chwilowa ciekawość, tylko powtarzalny schemat zachowania, który działa jak system podtrzymywania sensu, bo bez tego sprawdzenia dzień wydaje się niepełny, a noc niedomknięta. Mechanizm jest prosty i dlatego tak trudny do zatrzymania - im częściej jest uruchamiany, tym bardziej przestaje być wyborem, a zaczyna być koniecznością, która nie wymaga już nawet uzasadnienia.

Na ekranie pojawiają się liczby, małe cyfry, które udają znaczenie, ale w rzeczywistości są tylko paliwem dla systemu, który nie zna pojęcia „wystarczająco". Jedna nowa subskrypcja nie przynosi ulgi, tylko przesuwa punkt odniesienia, bo skoro była jedna, to mogłyby być dwie, a skoro były dwie, to dlaczego nie trzy, i w ten sposób każdy mikro sukces natychmiast zamienia się w nowy standard, który trzeba utrzymać lub przekroczyć. To nie jest ekonomia ani nawet próżność, tylko czysty mechanizm adaptacji, w którym nagroda traci wartość dokładnie w momencie, w którym zostaje osiągnięta. Problem polega na tym, że ciało reaguje na tę zmianę wolniej niż świadomość, więc wciąż szuka tego samego bodźca, który już dawno przestał działać, co

prowadzi do powtarzania tych samych ruchów z coraz mniejszym efektem.

W tym miejscu pojawia się pierwszy paradoks, który napędza całą konstrukcję - im bardziej coś jest dostępne, tym bardziej traci wartość, ale im bardziej traci wartość, tym więcej trzeba tego produkować, żeby utrzymać uwagę. Osoba po drugiej stronie ekranu nie jest już jednostką, tylko ciągiem treści, które muszą być regularnie aktualizowane, żeby nie zniknąć w tle, a każde opóźnienie jest interpretowane jako spadek zainteresowania, nawet jeśli w rzeczywistości oznacza tylko zmęczenie. Mechanizm nie pozwala na przerwę, bo przerwa nie istnieje w logice platformy - istnieje tylko aktywność albo zniknięcie, a zniknięcie jest równoznaczne z utratą wszystkiego, co zostało zbudowane.

To nie jest historia o seksualności ani o pieniądzach, chociaż oba te elementy są obecne na każdym poziomie. To jest historia o uwadze, która została przekształcona w walutę, i o tożsamości, która została podporządkowana jej zdobywaniu, aż granica między „kim jestem" a „co publikuję" zaczyna się zacierać. Kiedy ktoś zaczyna myśleć o sobie w kategoriach tego, co generuje reakcję, a nie tego, co faktycznie czuje, dochodzi do przesunięcia, które jest prawie niewidoczne na początku, ale z czasem staje się dominujące. Problem polega na tym, że ten proces nie ma naturalnego punktu zatrzymania, bo każda nowa reakcja tylko potwierdza jego sens.

W praktyce oznacza to, że życie zaczyna być organizowane wokół potencjalnych treści, a nie rzeczywistych doświadczeń, bo każde wydarzenie jest jednocześnie materiałem, który można wykorzystać, i to wykorzystanie staje się ważniejsze niż samo przeżycie. Spacer nie jest już spacerem, tylko okazją do stworzenia czegoś, co przyciągnie uwagę, a rozmowa

przestaje być rozmową, jeśli nie może zostać przekształcona w coś, co da się pokazać innym. Mechanizm działa tutaj jak filtr, który przepuszcza tylko to, co ma potencjał sprzedażowy, a resztę uznaje za zbędną, co z czasem prowadzi do zawężenia doświadczenia do tego, co jest opłacalne.

Jednocześnie po drugiej stronie ekranu istnieje inny mechanizm, który jest równie istotny, choć mniej widoczny, bo dotyczy odbiorcy, a nie twórcy. Osoba, która płaci za dostęp, nie kupuje tylko treści, ale również iluzję relacji, która jest na tyle przekonująca, żeby uruchomić emocjonalne zaangażowanie, ale na tyle kontrolowana, żeby nigdy nie wymknęła się spod kontroli. To nie jest klasyczna forma bliskości, tylko jej symulacja, która działa dzięki temu, że jest jednostronna i bezpieczna, bo nie wymaga ryzyka odrzucenia ani konfrontacji z rzeczywistością. Problem polega na tym, że mózg nie rozróżnia tych poziomów tak dobrze, jak chcielibyśmy wierzyć, więc reaguje na tę symulację tak, jakby była czymś realnym.

To prowadzi do sytuacji, w której obie strony uczestniczą w tej samej grze, ale z różnych powodów, które się wzajemnie napędzają. Twórca potrzebuje uwagi, żeby utrzymać swoją pozycję i dochód, a odbiorca potrzebuje iluzji bliskości, żeby wypełnić lukę, której nie potrafi lub nie chce zapełnić w inny sposób. Mechanizm działa, bo obie strony dostają coś, co na chwilę wygląda jak rozwiązanie, ale w rzeczywistości tylko pogłębia problem, który miał zostać rozwiązany. Im więcej razy jest powtarzany, tym bardziej utrwala przekonanie, że to jedyna dostępna droga.

W tym miejscu pojawia się kolejny poziom, który jest trudniejszy do zauważenia, bo dotyczy sposobu, w jaki

człowiek zaczyna postrzegać siebie w tym systemie. Kiedy wartość zaczyna być mierzona reakcją innych, a nie wewnętrznym odczuciem, dochodzi do stopniowego przesunięcia punktu odniesienia, które sprawia, że własna opinia traci znaczenie, a opinia zewnętrzna staje się jedynym kryterium. To nie jest decyzja podjęta świadomie, tylko proces, który zachodzi przez powtarzalność i wzmocnienie, aż w pewnym momencie staje się oczywisty. Problem polega na tym, że w tym modelu nie istnieje stabilność, bo reakcje innych są zmienne i nieprzewidywalne.

Z czasem prowadzi to do sytuacji, w której każdy spadek zainteresowania jest interpretowany nie jako zmiana algorytmu czy przypadek, ale jako dowód na to, że coś jest nie tak z osobą, która te treści tworzy. To jest moment, w którym mechanizm przestaje być zewnętrzny i zaczyna działać od środka, bo krytyka nie musi już przychodzić z zewnątrz, żeby była odczuwalna. Wystarczy brak reakcji, cisza, która w tym systemie jest najgłośniejszym komunikatem, bo oznacza, że coś przestało działać. To właśnie ta cisza jest jednym z najbardziej destrukcyjnych elementów całej konstrukcji.

Nie chodzi tutaj o moralność ani o ocenę, bo te kategorie nie mają realnego znaczenia w kontekście mechanizmów, które działają niezależnie od tego, co ktoś uważa za słuszne. Chodzi o strukturę, która została zbudowana w taki sposób, żeby maksymalizować zaangażowanie, nawet jeśli odbywa się to kosztem stabilności psychicznej i relacyjnej uczestników. To nie jest błąd systemu, tylko jego funkcja, która działa dokładnie tak, jak została zaprojektowana, a każdy, kto w niej uczestniczy, staje się jej częścią, niezależnie od intencji.

Dlatego ta książka nie będzie próbą odpowiedzi na pytanie, czy to jest dobre czy złe, ani nie będzie próbą znalezienia

wyjścia z sytuacji, która nie ma prostego rozwiązania. To będzie analiza mechanizmów, które sprawiają, że coś, co miało być wyborem, staje się koniecznością, a coś, co miało dawać kontrolę, zaczyna ją odbierać. Każdy rozdział będzie skupiał się na jednym z tych mechanizmów, rozbierając go na części i pokazując, w jaki sposób działa, dlaczego jest tak skuteczny i jaki koszt generuje, nawet jeśli na pierwszy rzut oka wygląda jak coś neutralnego.

Nie będzie tu komfortu ani prostych wniosków, bo komfort jest jednym z elementów, które pozwalają tym mechanizmom działać bez oporu. Zamiast tego pojawi się napięcie, które wynika z konfrontacji z czymś, co jest jednocześnie znajome i trudne do zaakceptowania, bo dotyczy nie tylko platformy czy modelu biznesowego, ale sposobu, w jaki człowiek reaguje na uwagę, brak uwagi i wszystko, co znajduje się pomiędzy tymi dwoma stanami. To napięcie nie jest efektem ubocznym, tylko częścią procesu, który pozwala zobaczyć coś, co na co dzień pozostaje ukryte.

Jeśli więc pojawi się moment, w którym czytanie stanie się niewygodne, a myśl będzie chciała zostać odrzucona, to nie będzie to przypadek, tylko sygnał, że mechanizm został trafiony dokładnie tam, gdzie działa najmocniej. I to właśnie w tym miejscu zaczyna się właściwa część tej książki, która nie będzie próbowała niczego łagodzić ani upraszczać, tylko pokaże, jak bardzo precyzyjnie skonstruowany jest system, w którym uczestnictwo wygląda jak wybór, ale w rzeczywistości jest wynikiem szeregu nacisków, które działają jednocześnie na poziomie emocji, relacji i tożsamości.

Rozdział 1 - Uwaga jako waluta, której nie można zatrzymać

Poranek zaczyna się od sprawdzenia telefonu jeszcze zanim ciało zdąży w pełni wrócić do świadomości, a oczy próbują złapać ostrość szybciej niż myśl zdąży sformułować pierwsze zdanie. Powiadomienia nie są już informacją, tylko wskaźnikiem stanu, czymś w rodzaju tętna, które mówi, czy system działa, czy zaczyna się rozpadać, bo brak nowych sygnałów oznacza nie ciszę, ale potencjalny problem. Ten moment nie jest neutralny ani niewinny, bo od niego zależy, w jakim stanie psychicznym rozpocznie się dzień, a ten stan nie wynika z wewnętrznego odczucia, tylko z zewnętrznej reakcji, która może się pojawić albo nie. Mechanizm działa tak, że zanim pojawi się jakakolwiek świadoma refleksja, ciało już reaguje napięciem, które jest proporcjonalne do tego, co pokaże ekran.

Pierwsze spojrzenie na liczby nie daje odpowiedzi, tylko generuje kolejne pytania, które natychmiast zaczynają się mnożyć, bo każda informacja jest jednocześnie interpretacją i oceną. Jeśli liczba subskrypcji wzrosła, pojawia się krótkie uczucie ulgi, które jednak nie trwa, bo zaraz po nim pojawia się potrzeba sprawdzenia, czy to wzrost trwały, czy tylko chwilowy skok, który zaraz się cofnie. Jeśli liczba się nie zmieniła albo spadła, pojawia się napięcie, które nie ma konkretnego kształtu, ale jest wystarczająco intensywne, żeby wymusić działanie. To nie jest racjonalna analiza, tylko reakcja na bodziec, który został zaprogramowany tak, żeby uruchamiać kolejne zachowania.

Mechanizm, który stoi za tym procesem, jest prosty, ale jego prostota jest właśnie powodem jego skuteczności, bo opiera

się na zmiennym wzmocnieniu, które sprawia, że nagroda nie pojawia się regularnie, tylko losowo. To powoduje, że mózg nie może przewidzieć, kiedy dostanie to, czego szuka, więc próbuje częściej, zwiększając częstotliwość sprawdzania, publikowania i reagowania. W praktyce oznacza to, że każda interakcja staje się potencjalną nagrodą, a brak nagrody nie zatrzymuje działania, tylko je wzmacnia, bo zwiększa napięcie, które domaga się rozładowania. Problem polega na tym, że to napięcie nie ma naturalnego punktu zakończenia.

Z czasem dochodzi do sytuacji, w której uwaga przestaje być czymś, co można zdobyć i zatrzymać, a staje się czymś, co trzeba nieustannie podtrzymywać, bo jej brak jest odczuwany jak utrata, nawet jeśli nic konkretnego nie zostało odebrane. To jest moment, w którym waluta przestaje być stabilna, bo jej wartość zależy od ciągłego przepływu, a nie od stanu posiadania. W praktyce oznacza to, że nie istnieje moment, w którym można powiedzieć, że jest wystarczająco, bo każda ilość uwagi jest tylko chwilowym stanem, który zaraz zacznie się zmieniać. Mechanizm działa tutaj jak bieżnia, na której trzeba biec, żeby nie spaść.

Ta bieżnia nie jest jednak widoczna w sposób oczywisty, bo na poziomie powierzchni wszystko wygląda jak seria wyborów, które można podjąć albo nie. Można opublikować coś nowego albo zrobić przerwę, można odpowiedzieć na wiadomość albo ją zignorować, można wejść w interakcję albo się wycofać. Problem polega na tym, że każdy z tych wyborów ma konsekwencje, które są odczuwalne natychmiast albo z opóźnieniem, ale zawsze wracają jako informacja zwrotna, która wpływa na kolejne decyzje. To nie jest wolność w klasycznym sensie, tylko system, w którym każda decyzja jest sprzężona z reakcją, która kształtuje następne zachowanie.